Nr. 86. | We Lwowie — Sobota dnia 15. Kwietnia 1893. | Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya Gaz. Nar. ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6-8. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Ustawa budownicza

dla wsi i miasteczek.

Lwów 14. kwietnia.

Wydział krajowy przygotował do przedłożenia sejmowi projekt ustawy budowniczej dla wsi i miasteczek.

Jest to przedmiot ustawodawczy niezmiernie doniosłego znaczenia praktycznego dla kraju, głęboko wnikający we wszystkie stosunki życia codziennego przeszło pięciu milionów mieszkańców kraju. Lecz właśnie dlatego jest także nader trudno rozwiązać to zadanie ustawodawcze w sposób wszechstronnie zadowalający. I to jest powodem, że chociaż znajdował się on już parę razy na porządku dziennym obrad sejmowych, nigdy nie mógł doczekać się stanowczego załatwienia, i teraz dopiero, w trzydziestym i drugim roku istnienia sejmu może nareszcie Izba spełnić zechce i potrafi to ważne, chociaż trudne i zawiłe zadanie.

Pod wpływem tej ustawy, jeżeli będzie rzeczywiście wykonywaną, zmieni się typ naszych chat włościańskich i domków małomiejskich: znikną stanowczo kurne chaty, obejścia bez wychodków, izby zatęchłe z podłogą zostającą na równi z poziomem gruntu, na którym budynek stoi, znikną okienka mniejsze, niż w krajach ucywilizowanych urządzane bywają w stajniach, przymusowo będzie musiało być w każdej chacie urządzone przynajmniej jedno okno do otwierania, a umożliwi wentylacyę mieszkania; mają też być ustawowo oznaczone minimalne wymiary okien i drzwi, tudzież wysokość izb mieszkalnych, ażeby zapewnić dostateczną ilość światła i powietrza dla mieszkań ludzkich.

W niskich, wilgotnych, ciemnych, zatęchłych i brudnych chatach mieszka u nas blisko 80 prc. ludności. Jeżeli przeto przyjdzie do skutku ustawa, zdążająca do tego, ażeby mieszkania najliczniejszej masy ludności odpowiadały najkonieczniejszym warunkom zdrowotności, i ażeby możliwem było utrzymać w nich i około nich porządek będzie to reformą dla wsi i miasteczek „żywotną“ w literalnem znaczeniu tego wyrazu.

Ustanowienie kontroli władz publicznych nad sposobem budowy po wsiach i miasteczkach innych budowli, nie należących do kategoryi zwykłych budynków włościańskich, jest również ważną reformą. Pod tym względem panuje u nas dotychczas niesłychana w żadnym innym ucywilizowanym kraju dowolność.

Trzecią wreszcie cechą projektowanej ustawy, znamionującej dążność do skutecznej poprawy dotychczasowych stosunków budowniczych w naszym kraju, są postanowienia, zmierzające do ustanowienia planów regulacyjnych zabudowywania na przyszłość zdrojowisk i miasteczek.

Dziwnem tylko jest postanowienie zasadnicze zawarte w §. 51. projektu, orzekające, iż obszary dworskie mają również podlegać przepisom tejże ustawy, lecz że zakres działania, przyznany zwierzchności i Radzie gminnej, na obszarze dworskim ma przysłużać „przełożonemu obszaru dworskiego.“ Praktycznie rzecz biorąc, nie można tego postanowienia inaczej rozumieć, jak tylko tak, iż bezpośrednio w rzeczy interesowany właściciel obszaru dworskiego lub jego oficyalista mają działać w charakterze organu publicznego! Czyż nie byłoby właściwiej i jakoś lojalniej wykonywanie policyi budowniczej na obszarach dworskich poruczyć w pierwszej instancyi Wydziałom powiatowym?

Oprócz tej uwagi zasadniczej i niektórych innych uwag, co do szczegółów drobniejszych, witamy to doniosłe przedłożenie ustawodawcze z prawdziwem zadowoleniem i tylko pragnąć należy, iżby je sejm załatwić zdołał!

Książę bułgarski w Wiedniu.

Lwów d. 14. kwietnia.

Pobyt księcia Ferdynanda Koburskiego i jego licznej świty w Wiedniu stanowi przedmiot rozmyślań mniej i więcej szczegółowych prawie wszystkich pism wiedeńskich.

Deputacye prywatne, jak towarzystwa eksportowego u księcia Ferdynanda, mają tylko znaczenie uboczne: natchnęła je chęć utrzymania najlepszych stosunków handlowych z budzącą się ekonomicznie i politycznie do nowego życia Bułgaryą. Kto pilnie śledził przebieg historyi lat ostatnich, w których traktaty handlowe, taryfy komunikacyi, ulgi eksportowe, pożyczki, konwersye więcej zajęły miejsca i czasu we wszystkich państwach i u wszystkich rządów, niż wszelkie idee czysto polityczne, niż sama nawet nie wymierająca nigdy kwestya zbrojeń i wzrostu armii, ten przyzna, że w deputacyach podobnych trudno doszukać się czegoś innego, jak bardzo niewinnej dążności do wywalczenia kurtoazyą pozycyi niezdobytej przez oficyalną politykę handlową. Książę Ferdynand w Wiedniu czuje się jak w otoczeniu rodzinnem. Tu urodził się, tu nikt nie zwalczał ani na chwilę jego pretensyi do tronu bułgarskiego, po utwierdzeniu się na nim jego prawnego w kraju rządu. W delegacyach austryackich padło pierwsze słowo o skonsolidowaniu się stosunków bułgarskich, a jak wiele w tem prawdy było, dowodzi jazda dzisiejsza księcia i Stambułowa, opuszczenie przez nich kraju i zdanie rządu na regenta zamianowanego podczas ich nieobecności. Długo sądzono, że Stambułow jest jedynym Bułgarem, który posiada tajemnicę rządzenia ojczyzną swą i utrzymania steru w zburzonych przez nędznych emisaryuszów Moskwy, stosunkach. Na wieść swego czasu o zamachu na Stambułowa wszyscy przyjaciele Bułgaryi zadrżeli. Z śmiercią tego męża — zdawało się — los dzielnego o swoją niezawisłość walczącego narodu na długie czasy zwichniętyby został. Bułgarya znowu dostałaby się pod nieproszoną opiekę swoich „oswobodzicieli“, oficerzy rosyjscy tuczyliby się na chlebie braci naddunajskich. Dziś można pod tym względem zupełnie być spokojnym. Rosya nie zapanuje w Bułgaryi chyba otwartym gwałtem. Stambułowa wielki talent nie łatwo mógłby ktoś zastąpić, ale lud cały wie, czego chce, cała inteligencya rozczytała się w wielkiej tragikomedyi, której autorami był azyatycki departament i Hitrowo i którą na uciechę całej ucywilizowanej Europy zdradził przedwcześnie Jacobson.

Sobranie składa się z mężów patryotycznych, czujących swoje obowiązki względem ojczyzny i gotowych do ciężkich każdego czasu ofiar dla sprawy rządu samodzielnego, jak się to okazało przy głosowaniu w kwestyi wyznania księcia i jego następcy. W ministerstwie siedzą mężowie znający dokładnie swoje agendy i wytrwali w pracy a natchnieni myślą jedną wielką, zrównania swej ojczyzny z światłą, wolniejszą Europą. Postępy w przemyśle, rolnictwie handlu, w budowie dróg, kolei, szkół budzą podziw każdego nieuprzedzonego spostrzegacza. Literatura, publicystyka i sztuka zaczynają się rozwijać i jak po długiej zimie gorętsza wiosna szybko budzi uspione kiełki do życia, tak wszędy wschodzą talenta i tłumione długo zdolności narodu bułgarskiego. Dziś nie potrzeba już natężenia wszystkich sił kilku ludzi ze Stambułowem na czele, aby kraj uchronić od przepaści kopanej przez wrogów. Lud cały obudził się w poczuciu swej samodzielności — a choć masy niejasne jeszcze mają wyobrażenie wartości zdobytych do dziś korzyści, każdej chwili znajdą się jednak przewódcy, co pracę rozpoczętą objąć gotowi.

Same pisma moskiewskie przyznać muszą, że wyjazd Stambułowa jest bardzo smutną odpowiedzią na rosyjskie zachcianki. Bułgarya nie jest rządzona przez uzurpatorów, kiedy „uzurpatorzy“ wszyscy wyjeżdżają a kraj zostaje pod rządem byle jakiego ministra. W Europie ustalić się musi przekonanie, że naród, który daje takie oznaki życia i samodzielności zwalczać może tylko car! W Austro-Węgrzech tak samo, jak we Włoszech, jak w Anglii, jak w Turcyi żaden poważny polityk nie miał i nie ma zamiaru wywoływać kwestyi bezużytecznym formalizmem uznawania księcia. Państwa zawierają z Bułgaryą traktaty handlowe, utrzymują w Bułgaryi konzulów i ajentów dyplomatycznych, monarchowie zasyłają p r y w a t n i e księciu życzenia przy każdej sposobności nadarzającej się — a po tem wszystkiem nie uznają niby rządu bułgarskiego. Jak dalece ten formalizm uznania urzędowego jest zbytecznym dowiodło swego czasu przyjęcie Stambułowa przez sułtana, obdarzenie ministra bułgarskiego i uczczenie go wysokimi zaszczytami. Audyencya ta była prywatną! Prywatną również była audyencya Stambułowa u cesarza, u którego bawił trzy kwadranse. Różne półurzędowe pisma nie omieszkają zapewne nowych ukuć z tego powodu rekryminacyi przeciw Austro-Węgrom. Ale w chwili, kiedy *Moskiewskie Wiedomosti* z okazyi stuletniej rocznicy przyłączenia Wołynia do Rosyi wyrażają tęsknotę „szerokich natur“ za „przyłączeniem także oderwanego Przemyśla i Lwowa“ do wielkiej macierzy rosyjskiej — w chwili tej trudno chyba będzie nowe jeszcze powody napaści wymyślić. Wystarczy przecież propagować idee zjednoczenia krajów św. Włodzimierza i Jarosława Mądrego pod berłem cara; nie potrzeba aż powoływać się na bułgarskie zamieszki. Stambułow nie w uniformie, ale we fraku był u cesarza — tyle robi się dla dotrzymania tysiąckroć przez Rosyę zgwałconych postanowień traktatu berlińskiego. Po za tem nic więcej. Zresztą przyjmował na obiedzie u siebie wydanym Grekowa i Stambułowa także Paget, ambasador angielski. Rosya widzieć więc może, iż nietylko Austro-Węgry, ale i Anglia w tej samej chwili popiera rozwój i samodzielność Bułgaryi.

Nie ma dla Rosyi widoków zwycięztwa na dotychczasowej drodze i niema też możności dla niej zwrotu! I to jest dla caratu może niewygodnem, ale dla cywilizacyi szczęściem!

KORESPONDENCYE.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Berlin d. 11. kwietnia.

(Pożyczki 160 i 140 milionów marek. — Walka o przedłożenia wojskowe. — Rozbicie partyi narodowo-liberalnej. — Pogodzenie się kanclerza z Huenem.)

Odbywa się dziś subskrypcya na 140 milionów marek pruskich trzyprocentowych konzolów i na 160 milionów marek niemieckich. Kurs osiągnięto 86·8 za 100, co odpowiada oprocentowaniu 3·42 za 100. W Austro-Węgrzech procent państwowych papierów jest o 0·75% wyższy, a ponieważ w roku bieżącym wydano już i wydawać będą jeszcze austryacką i węgierską rentę złotą, którą głównie zakupują w Berlinie i Frankfurcie, przeto nie bardzo spieszno tutejszym kapitalistom zaopatrzyć się w nowe konzole. Przed dwoma laty subskrypcya przyniosła trzydziestokrotne oferty; teraz liczą na zaofiarowanie co najwyżej potrójnej sumy. Kredyt państwa nieograniczony do niedawna powoli zaczyna słabnąć. Byłby on jeszcze mniejszy, niż nim jest dzisiaj, gdyby nie smutne stosunki handlowe, które zmuszają do wycofywania kapitałów z przedsiębiorstw eksportowych i szukać innych dla nich lokacyi.

Nadzieje pokładane w traktacie handlowym z Rosyą nie chcą się spełnić a Niemcy nietylko nic dotychczas nie osiągnęły, ale patrzeć muszą na usiłowania Rosyi otworzenia francuzkim fabrykatom granicy mimo, że francuzcy protekcyoniści tylko naftę rosyjską po zniżonem cle chcą dopuścić do kraju. Nie dziw, że przy auspicyach tak niepomyślnych dla rozwoju mocno dziś przytłumionego eksportu — kto może kupuje nie akcye, ale papiery państwowe. Z tego nie wynika jednak, żeby nie rozstrząsano sprawy, deficytów. Owszem temat ten powtarza się ciągle w gazetach politycznych i finansowych. Świeżo wyszła broszura zajmująca się kwestyą chronicznych niedoborów i ciągłych żądań rządu powiększenia wydatków na wojsko; autor broszury silnie powstaje przeciw przedłożeniu wojskowemu i przepowiada upadek kompletny kredytu i zamożności państwa, jeśli tą metodą dalej rządzić się będzie.

Aż *Norddeutsche Allgemeine* widziała się zmuszoną na ten okrzyk trwogi odpowiedzieć. Państwo potrzebuje wojska za każdą cenę — oto słowo ostatnie urzędowego organu kanclerza. Przeciw Bennigsenowi przynosi to samo pismo cały szereg artykułów, w których jeszcze raz powtarza, że Caprivi nie zgodzi się na żadne ustępstwa częściowe i że propozycya przyznania 248.000 rekrutów zamiast żądanych 263.000 jest wprawdzie dogodniejszą od odmowy kompletnej wolnomyślnych, ale rządu nie zadowoli. Buhl i Bennigsen zamyślają złożyć mandaty. Zaangażowali bowiem zbyt silnie swoje stronnictwo oświadczeniami swemi w kwestyi wojskowej a teraz stronnictwo mogłoby tylko zwrotu dokonać po ich ustąpieniu. Buhl twierdził, że kanclerz zgodzi się na drobniejsze ustępstwa i rozpisał w tym sensie listy do swojego powiatu wyborczego. Jeden z niedyskretnych wyborców przesłał taki list do kanclerza, na co tenże pospieszył przez swego adjutanta odpisać, że wcale nie zamierza odstąpić od swego stanowiska w kwestyi przedłożenia wojskowego i że szanse ustawy wobec rosnącego w ludności przekonania o jej słuszności coraz są lepsze. Ta niedyskrecya bardzo dotknęła przewódców stronnictwa.

Innym jeszcze powodem, który rozbicie się frakcyi narodowo liberalnej sprowadzić może, jest porozumienie się rządu ze stronnictwem centrum. O tem porozumieniu się wciąż rozumuje się od kilku dni a dziś z Monachium bliższe w tym względzie nadeszły wiadomości. Caprivi miał się z Huenem ugodzić. Centrum odrzuci wprawdzie przedłożenie jako całość, ale w drodze kompromisów nad pojedynczemi ustawy ustępami większą i najważniejszą część przyjmie. Zwycięstwo centrum nad stronnictwem liberalnem byłoby w tym razie bardzo doniosłe, gdyż byłoby ono dowodem większej dojrzałości politycznej i przebiegłej taktyki stronnictwa, które nie zerwało za sobą mostów, nie deklamowało przeciw przedłożeniu, ale też nie dawało żadnych przyrzeczeń za ustawą. Pytanie teraz, za jaką cenę dostanie rząd posiłki centrum? Dowiemy się zapewnie o tem niebawem. Centrum w każdym razie przywiodłoby Capriviego do pewnego rodzaju kapitulacyi, gdyż całości przedłożenia nie przyjmuje — a jest to wielka zdobycz dla powagi stronnictwa. Narodowi liberałowie nie mogą wrócić do żłobu rządowego i smutno im, tem smutniej, że wiedzą dobrze, jak trudno zyskać coś od rządu w normalnych warunkach, jeśli nie zrobiło się targu w ciężkiej dla niego sytuacyi.

Kwestyą ostatecznie jest tylko, czy zgoda Capriviego z centrum się utrzyma i czy dotrzyma, czego się po niej spodziewają. W razie przeciwnym będziemy niedługo mieli nowe wybory naturalnie po rozwiązaniu sejmu.

A. B.

Nurty rosyjskie.

Lwów d. 14. kwietnia.

Ruunt in praeceps! Niepohamowanym nurtem pędzi zaślepienie rosyjskie naprzód — ciągle szerząc wyłomy, ruiny, żwirem zasypując glebę rodzajną. Te rumowiska mają wytworzyć podściółkę silnej, jednolitej, niezwalczonej Rosyi; piaskiem i kamieniami tych szutrowisk, mułem tych bagnisk ma być odmłodzonym świat Zachodni. *Na pierod! na pierod!* w przepaść!

Z Warszawy donoszą do *N. Reformy*:

„Prześladowanie religijne dochodzi u nas coraz bardziej do granic niemożliwości: możnaby pomyśleć, że rząd carski chce jak najprędzej skorzystać z pojednawczego usposobienia stolicy apostolskiej, by zgnieść do szczętu zupełnie teraz bezbronnych katolików.

Jest to metoda Rosyi od wieków — wszak zawsze hołdowała sile, a słabych tępiła zupełnie po azyatycku. Znacie już sprawę seminaryum kieleckiego; ale prywatnych prześladowań na wołowej skórze by nie zmieścić. Dam wam dzisiaj dwa przykłady, ilustrujące zarazem zupełne bezprawie, zaciekłość i głupotę „naszych najserdeczniejszych“.

Urzędnik przy jednej z kolei, p. S., niedawno wstąpił w związki małżeńskie. Niewiadomo czy wskutek denuncyacyi, czy poprostu szperania urzędników „do spraw byłych uniatów“ w archiwach, okazało się, że matka p. S. była greckokatolickiego obrządku, ale nikt tej sprawy nigdy nie poruszał, bo wyszła za mąż jeszcze przed powstaniem, i żyła i umarła katoliczką. Teraz zaś cesarska policya zażądała od p. S., by ślub został przerobiony przez popa, a ponieważ odmówił, unieważniła poprostu akt ślubny, grożąc zarazem wypędzeniem ze służby. Nieszczęśliwy urzędnik musiał wszystko porzucić i prawdopodobnie emigrował z żoną za granicę.

Drugi wypadek jeszcze prawdopodobniejszy. Po śmierci żony obywatela wiejskiego z Wołynia p. H., owdowiały małżonek chciał odwieść ciało nieboszczki na cmentarz katolicki, oddalony o kilkanaście wiorst od jego majątku, bo tam katolik musi jechać kilka i kilkanaście mil do kościoła. Kondukt się zaczął, ale został zatrzymany przez żandarmeryę, która kazała pochować ciało na prawosławnem *kladbiszczu* dlatego niby, że w jakiemś tam pokoleniu przodkowie pani H. byli unitami, czyli jak się teraz wyrażają, prawosławnymi — bo ukaz carski sięga

---

16

MASKA.

Powieść współczesna

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy.)

A rezultat to bardzo ciekawy. Z jednej strony staje do walki okryty aureolą sławy wojennej zwycięzca z pod Magenty i Solferina, mający przy boku takich niezrównanych wodzów, jak stary marszałek Mac-Mahon, sławny z wojny piemonckiej, jak weteran meksykański Bazaine, ma pod ręką armię potężną, dumną, ambitną i bitną, która z entuzyastycznym okrzykiem: *Vive l'empereur!* rzuca się na nieprzyjaciela, jak lew rozjuszony i miażdży go pierwszym impetem, — z drugiej spokojne, w najdrobniejszych szczegółach pedantyczne ludy niemieckie, zjednoczone dziś na pierwszy sygnał wojenny, a kierowane ręką starego Moltkego, zwycięzcy z pod Sadowy, tego lisa z rysią paszczęką, a skrzydłami sępa u ramion. Która z tych dwóch potęg zwycięży?... czy szalona energia, dzika brawura i genialność chłodnej kombinacyi?

Rzecz prosta, że większość widzi w Napoleonie przyszłego tryumfatora, już choćby dla tego, że on pierwszy wypowiedział wojnę, a jeżeli ją wypowiedział, więc musi czuć się pewnym na siłach, zwłaszcza dziś po dokonaniu reorganizacyi armii, według programu Niela. Powszechnem tedy mniemaniem jest, że wkrótce nadejdą depesze telegraficzne, donoszące o wkroczeniu wojsk francuskich do południowych Niemiec, o przystąpieniu do przymierza z Francyą wahających się dotąd Włoch i Austryi, i o pogromie Niemiec...

Z jakąż niecierpliwością wyczekuje tych telegramów świat cały, przemieniony nagle w zaciekłego polityka! z jakąż łapczywością porywają najmniej ciekawi czytelnicy dzienniki do rąk i rzucają okiem na rubrykę „Z teatru wojny!“

Przez cały tydzień, począwszy od 20 lipca, o niczem więcej nie czyta się i nie mówi, tylko o gwałtownych świstach lokomotywy, pędzących naprzeciw siebie, jak gdyby to one dziś rozstrzygnąć miały o śmierci lub życiu dwóch narodów, przez starcie się czołami na wzór hiszpańskich byków. Lecz oto lokomotywy zatrzymują się: niemieckie nad Renem, francuskie wzdłuż rzeki Saary.

Dla czego właściwie Francuzi nie dążą aż do Renu i nie bronią przejścia Niemcom przez olbrzymią rzekę graniczną? dla czego sami nie próbują przerzucić się za Ren i gromić Niemców w ich własnej sadybie? — te pytania stanowią na razie najciekawszą zagadkę. Samorodni strategowie przypuszczają, że musi w tem być jakaś głębsza polityka, zrozumiała samemu tylko Napoleonowi... bo przecież nikt nie może sądzić, aby ten wielki Napoleon, mniejszy wprawdzie niż Napoleon I., ale zawsze wielki, aby on błądził.

Trzy armie niemieckie, północna pod Steinmetzem, środkowa pod arcyksięciem Fryderykiem Karolem, południowa pod „Vater Frycem“, pruskim następcą tronu, przeprawiły się już przez Ren i zdążają ku siedmiu korpusom francuskim, rozrzuconym wzdłuż rzeki Saary. Dla czego rozrzuconym? ha, zapewne z powodu głębszej polityki Napoleona, tak ukrytej, że jej nikt odgadnąć nie może.

Na południu, to jest na francuskiem prawem skrzydle dowodzi Mac-Mahon, w centrum Bazaine.

Przez cztery dni armie niemieckie maszerują powoli, flegmatycznie, z rozmysłem, prawdziwie po niemiecku — Francuzi uprzedzeni o tem nasuwają kepi na lewe ucho i oczekują ich spokojnie nad Saarą, wydrwiwając nieprzyjaciela z iście francuskim humorem. Dnia 4 sierpnia, a więc we dwa tygodnie po wypowiedzeniu wojny, przychodzi do pierwszej potyczki na południowem skrzydle. Dzienniki francuskie następnego dnia donoszą o małem spotkaniu straży Mac-Mahona z nadchodzącą awangardą pruską — niemieckie opowiadają o olbrzymiem zwycięstwie Fryca pod Weissenburgiem. Kto mówi prawdę? na razie nie wiedzieć; to tylko jest pewne, że Mac-Mahon cofa się pod Wörth. Dla czego nie ma się cofnąć, jeżeli uznaje Wörth za lepszą pozycyę strategiczną? Wprawdzie niektórzy twierdzą, że daleko lepszą pozycyę stanowiły przesmyki w Wogezach ale to nic nie znaczy, okolica Wörth może być również dobrą, zwłaszcza gdy ją za taką uznaje Mac-Mahon.

We dwa dni później, a więc 6 sierpnia grzmią armaty na dwóch punktach: pod Wörthem i Saarbrücken. Walka ma być zaciekłą, Francuzi dokazują cudów waleczności, ale mimo to cofają się w końcu na całej linii, chociaż trzy tarasy wzgórz pod Saarbrücken uchodziły za niezdobyte...

Napoleon z 13-letnim synkiem, którego miał zaprawiać w sztuce wojennej, opuszcza Metz i udaje się do Châlons sur Marne, a więc w kierunku Paryża. Pięć korpusów francuskich cofa się pospiesznie do Metzu, dwa zaś południowe pod Mac-Mahonem, odbite od całości, dążą pociągami do Châlons sur Marne. Dla czego jednak cała siła francuska cofa się na Metz, nie zaś ku południowi, do środkowej Francyi, gdzieby mogła sposobem, wskazanym już w starożytności przez braci Kuracyuszów, rozdzielić trzy pruskie węże i rzucać się na każdego z nich z osobna, — jakby na własną zgubę, zawraca ku belgijskiej granicy i daje przez to możność koncentracyi całej potęgi pruskiej? — to znowu zagadka. Czyżby i tu grała rolę wyższa polityka Napoleona?

W szlachetnej naturze ludzkiej upadek każdej potęgi budzi żywe współczucie; z chwilą, gdy ta chwiać się poczyna i chylić ku zniszczeniu, szlachetniejsza część duszy ludzkiej bierze ją w obronę i otacza sympatyą.

Ambitne wystąpienie Napoleona przeciw pozornie cichym Niemcom czyniło go przeciwnikiem każdego, kto nie mógł patrzeć spokojnem okiem na zagładę słabszego. Nagłe, niespodziane klęski Francyi poczęły przechylać współczucie ogółu na jej stronę. Odtąd każdy objaw inicyatywy ze strony francuskiej, choćby był nikłym zaledwie promykiem, zapowiadającym zwrot ku lepszemu, witał ogół gorącem sercem. I oto pierwszym takim odbłyskiem nadziei była wieść o gromadzących się siłach cesarskich pod Châlons sur Marne, oraz o decyzyi Napoleona spieszenia pod Metz z odsieczą Bazaine'owi. Mac Mahon, naczelny wódz skoncentrowanej nad Marną armii, wyrusza do Rheimsu. Planem jego jest zwrócić się na północ, przejść w szybkich pochodach wzdłuż granicy belgijskiej przestrzeń kilkudziesięciu kilometrów, zjawić się niespodzianie pod Metzem i rozbić żelazne kleszcze pruskie, ściskające fortecę. Kilkodniowe pochody Mac-Mahona, jakoteż ruchy ścigającej go III-ej armii pruskiej, wzmocnionej posiłkami z pod Metzu, które mogły się wydać dziecinną zabawką w kota i myszkę, budzą zaciekawienie zdolne zatamować oddech w piersi widza. Sympatya obecna dla Francyi stara się porwać Mac-Mahona za ręce i pociągnąć go z całej siły naprzód:

— Prędzej!... prędzej!... spiesz się... bo cię Fryc doścignie i wszystko przepadło!

I znowu tydzień gorączkowego wyczekiwania. Francuzi cofają się za linię Mozeli, Niemcy postępują krok w krok za nimi. Nagle 17. sierpnia nadchodzi wieść trudna do uwierzenia. Prusacy, szachując Bazaine'a z prawego brzegu Mozeli, przechodzą ją powyżej fortecy i zajmują tył 150 tysiącznej armii francuskiej, w ten sposób, że odwrót w kierunku Verdun, a tem samem i stolicy państwa jest niemożliwym; trzy krwawe bitwy pod Rezonville, Gravelotte i St. Privat nie zdołały osaczonej armii wyzwolić z pierścienia pruskiego, Bazaine musiał zamknąć się w fortecy. Czy może i ten fakt kryje w sobie wyższą jaką politykę Napoleona?...

Niestety, świat europejski zaczyna wahać się w sądzie o genialnych zdolnościach strategicznych cesarza, zaczyna tracić zaufanie do niego i jego niepoślednich marszałków, Bazaine dał się zamknąć w fortecy, a przecież to taki stary, wytrawny wódz... Czyż podobna, aby wódz ten zezwolił na przejście Prusaków przez Mozelę bez dania wystrzału ze strony francuskiej, aby nie zniszczył mostów na rzece, aby przynajmniej silnie ich nie obsadził? A jednak tak było! Niektórzy zarzucili mu później zdradę państwa, gdy w październiku głód zmusił go do podpisania kapitulacyi Metzu, tymczasem to fałsz wierutny; Bazaine nie zdradził nigdy Francyi, on zdradził tylko sam siebie, wykazał nieudolność i zdruzgotał o mury Metzu aureolę dotychczasowej sławy, jaka otaczała jego głowę w bojach posiwiałą. Czarna ręka zawisła raptownie nad Francyą; jakieś fatum podsuwało błąd po błędzie naczelnemu kierownictwu wojennemu; ba! nie tylko jemu samemu, lecz najwybitniejszym ówczesnym mężom francuskim, kierującym nawą spraw politycznych, wreszcie całemu narodowi zaślepionemu szowinizmem.

(C. d. n.)

widać w przeszłość *ad infinitum*. Można sobie wyobrazić oburzenie p. H., który się oczywiście do satrapskiego rozkazu nie zastosował, i pojechał ze skargą do generał-gubernatora. Ale czy jego starania doprowadzą do jakiegoś skutku, o tem wątpić należy.

Takie to rzeczy dzieją się u nas przy schyłku XIX. wieku i nikt, nawet nasze wyższe duchowieństwo, nie staje w obronie prześladowanych. Podziwiać trzeba zarazem olbrzymią niedorzeczność takich, zbyt już gorliwych rozporządzeń, bo ta wojna przeciw nieboszczykom zbyt wielkiego materyalnego uszczerbku żyjącym nie przyczynia, a podnieca tylko uczucie oburzenia i zemsty, obrażając wszystko to, co należy do największych świętości każdego jeszcze niezupełnie zgnuśniałego człowieka. Nie dziw, że niektórym się zdaje, iż takie postępowanie rządu rosyjskiego jest czysto prowokacyjne, bo inaczej go sobie rozumny człowiek wytłomaczyć nie może, ale kto wie do jakiego absurdum dochodzą wszystkie wykonania carskiej woli w sprawach zupełnie nawet nie politycznych, np. głodowych, łatwo zrozumie, że mamy tylko do czynienia z zupełnym brakiem ludzkiego rozumu, tak w wyższej jak w niższej carskiej administracyi i z krańcową demoralizacyą wszystkich agentów władzy".

A czyż lepiej — choć w innej formie, pod innemi względami dzieje się poza zaborem polskim?

Pomimo grobowej ciszy, panującej od Dniepru do Kamczatki, żadnej wątpliwości nie ma, że tam wre i kipi. Trzy lata głodu, tyfusu i cholery rozjątrzyły, nietylko ciemną masę, palącą szpitale i wojującą z najbliższą władzą, jak w Juzówce i Saratowie, ale całą rosyjską inteligencyę, do jakiegoby stronnictwa nie należała. Tajemnicze zabójstwa od czasu do czasu migają w ciemności jak błyskawice: do takich należy bezwątpienia morderstwo prezydenta Aleksiejewa. Bo też nadużycia, po prostu mówiąc, kradzieże administracyi doszły do nieprawdopodobnych rozmiarów, właśnie z powodu owych klęsk elementarnych, a wyzyskiwanie ogłodzonej ludności przez lichwiarzy wiejskich praktykuje się w takim stopniu, o którym nawet nasze żydowskie miasteczka pojęcia mieć nie mogą. Czy będziemy mieli nowy wybuch, podobny do tego, który nastąpił w Rosyi 15 lat temu, po klęskach i kradzieżach wojny tureckiej, tego przewidzieć nie można; ale to pewna, że rosyjski liberalizm, na chwilę wystraszony po śmierci Aleksandra II., znów zdecydował się pomagać krańcowemu stronnictwu, jak w 1878 r., tem bardziej, że car odebrał mu możliwość wszelkiego legalnego działania, niszczeniem ziemstw i miejskiego samorządu. Jeżeli do tego dodamy, że rząd carski dobrowolnie się pozbył pomocy najwierniejszych swoich sług, bałtyckich Niemców, to położenie Aleksandra III. okaże się wcale nie do pozazdroszczenia. Stuletnia roczn[illegible] ugiego rozbioru Polski może, j[illegible] iał przepowiedzieć kronsztadzki cud[illegible]ca, pop Iwan Siergiejew, być roczn[illegible] niebywałej klęski dla cara wsze[illegible].

Dobrowolne składki

na cerkwie prawosławne.

Warszawski korespondent *Czasu*, opisując jak stanowisko nowego redaktora *War. Dniewnika*, p. Krestowskiego, podkopują sameż władze rządowe i jego właśni współpracownicy, którzy — o ile wiadomo — wszyscy albo już byli, albo są jeszcze w zatargach z kodeksem i procedurą karną, podaje zarazem następujące charakterystyczne historye:

Od czasu do czasu zdarzają się jednak w *Warsz. Dniewniku* okropności, które świadczą o istniejącym fermencie wewnętrznym i można przypuszczać, że niebawem p. Krestowskij wyleci z siodła. Oto np. weźmy numer z 6 kwietnia. Artykuł wstępny jest starannie uklejony z frazesów urzędowego patryotyzmu. Są to szablonowe wykrzykniki, tak gotowe w głowie każdego i utarte, jak końcowe zapewnienia w listach o szczerym i głębokim szacunku! Z artykułu tego dowiedzieć się czytelnik może, iż będą zbierane dobrowolne składki na nowy sobór prawosławny w Warszawie. Jest to potrzeba pilna, słuszna, pieniądze da na to cała prawosławna Rosya, dobrowolnie — naturalnie kościół prawosławny inaczej nie postępuje nigdy, gdzież tam! Wszystko bardzo przyzwoicie, liberalnie — ani śladu ucisku, ani cienia gwałtu! Broń Boże! Ale czytelnik przewraca kartkę na drugą stronę i znajduje korespondencyę z „Nowej Aleksandryi" (z Puław), dotyczącą takiego samego mniej więcej przedmiotu. Przytaczamy z niej jeden ustęp:

„18 września 1889 r. powzięta została uchwała gminna co do sprzedaży placu, położonego w Nowej Aleksandryi, a zwanego „Bałagan". Decyzyę tę jednak miejscowy naczelnik powiatu odrzucił i raportem, noszącym nr. 16.750, doniósł gubernatorowi lubelskiemu, że „na sprzedaż projektowaną stanowczo pozwolić nie można".

Tłumacząc dalej, dlaczego pozwolić nie można, naczelnik powiatu wyraził myśl, iż na tym placu wybudowana powinna być świątynia prawosławna, na poparcie zaś tego załączył oświadczenie miejscowego protojereja, ojca T-wa. Tym sposobem pierwsza myśl o budowie w Nowej Aleksandryi świątyni prawosławnej na placu Bałagan wyszła od naczelnika powiatu, dzięki jemu również uchwała zgromadzenia gminnego co do sprzedaży placu nie uzyskała prawomocności i została skasowaną w lubelskiej komisyi do spraw włościańskich. Po odrzuceniu uchwały gminnej wójt na rozkaz naczelnika powiatu i komisarza do spraw włościańskich zwołał zgromadzenie powtórne na 4 marca 1891 r. i zaproponował ów plac ofiarować na pamiątkę wypadku z 17 października (wykolejenie pod Borkami) pod budowę cerkwi. Na zgromadzeniu (teraz proszę uważać) był obecny i komisarz do spraw włościańskich, ale rzecz się chwiała, kiedy zaś przybył na zgromadzenie naczelnik powiatu, to zapadła jednogłośna decyzya: ofiarować plac na cel wskazany". Podpisano *Complaisant*. Rzecz ujęta w formę polemiki i ma całkiem niewinny pozór wyjaśnienia prawdy, obrony napastowanego działacza naczelnika powiatu.

Jestem pewny, że większość czytelników *Czasu* nie odrazu uchwyci, jaką okropnością była podobna korespondencya w urzędowym *Dniewniku*. Rosyanie są w traktowaniu politycznych kwestyj na szpaltach dzienników bardzo taktowni. Choćby mogli, nie robią nigdy rządowi żadnej na tem polu opozycyi. Przeciwnie, są prawdziwymi mistrzami w wynajdywaniu godziwych, niewinnych pozorów dla jaskrawych gwałtów. Rząd i cerkiew zawsze się tylko bronią; dobroduszność, łatwowierność są przyrodzonemi wadami rosyjskiego serca, środki surowsze są jedynie wynikiem konieczności, którą wytwarzają sami niepoprawni Polacy. Zresztą rząd jest sprawiedliwy, wszystkim poddanym daje opiekę, wszystkich jednakowo osłania prawem, które jest święcie przestrzegane i ściśle stosowane. Żadna prasa na świecie nie jest tak sprawna. Podobne rewelacye w *W. Dniewniku* są więc nietylko wykroczeniem urzędowem, lecz zbrodnią wobec sumienia i polityki narodowej rosyjskiej.

Kto tylko czytuje dzienniki rosyjskie wie, iż Rosyanie zawsze stroją się w szaty obrońców uciśnionej wolności. Oni w Finlandyi bronią Finnów od przemocy szwedzkiej, oni w Polsce mają misyę cywilizacyjną zasłaniania chłopów od bezprawia polsko-pańskiego. To są opiekunowie włościaństwa, gorliwi i bezinteresowni. Organizacya gminna jest dobrodziejstwem, jest ideałem samorządu, gdzie chłop oddycha i żyje po wiekach niewoli szlacheckiej.

I oto urzędowy organ generała Hurki opisuje akt stosowania tego samorządu. Chociaż był komisarz, zgromadzenie jednak wahało się; jak przyszedł naczelnik powiatu, uchwała zapadła jednogłośnie! Jakie tam przytem były epizody drugorzędne, jakich argumentów używał p. naczelnik, aby zyskać jednozgodność — czytelnik każdy łatwo sobie w duszy dośpiewa. Nawet w pozorach nie przebierał: w trzy lata po „cudownem ocaleniu cesarza" każe czcić ten wypadek —, niechby kto spróbował nie czcić! Z jakiem zadowoleniem ze sprytu własnego musieli ci panowie śmiać się potem, gdy dokonawszy dzieła poszli na śniadanie. *Warszawskij Dniewnik* jest tak gorliwy, że podaje nawet numer urzędowego dokumentu, żeby nikt wątpić nie mógł i ażeby ułatwić historykowi przyszłości poznawanie dziejów gospodarki rosyjskiej w Polsce na podstawie dokumentów źródłowych.

P. Krestowskiemu kazano, aby zaprzeczał wszystkim pogłoskom niepochlebnym o postępowaniu władz, a tymczasem sam on w urzędowym organie drukuje opis wypadku, gorszego niż rozporządzenie mówienia w szpitalach po rosyjsku! Czy to nie wielki skandal! Niepodobna przypuszczać, aby to był skutek niezręczności lub nieuwagi, boć *Dniewnik* przechodzi przez cenzurę, byłby cenzor zauważył. To niechybnie rozmyślne podstawienie nogi redaktorowi. Wyobrażam sobie, ile to już donosów nasz wielkorządca musiał otrzymać w tej sprawie.

Nie chciałbym znajdować się w skórze p. Krestowskiego, gdy go generał Hurko zawołał i zapytał surowo, wskazując na fatalną korespondencyę: co to znaczy? No i dzielny Jankulio musiał mieć sporo kłopotu. Pysznie *Warsz. Dniewnik* zbija oskarżenia, robione przez „niechętną Rosyi i potwarczą" prasę polską w Galicyi!

KRONIKA.

Lwów dnia 14 kwietnia.

Zapiski osobiste. Arcyksiążę Leopold Salvator powrócił do Lwowa.

Arcyksiążę Wilhelm, generalny inspektor artyleryi przybył do Lwowa.

Mianowania. Insp. skarbowy Karol Hermann, mianowany starszym inspektorem skarbowym przy dyrekcyi skarbowej w Czerniowcach.

Zaręczyny. Dr. Józef Kowalski, docent fizyki matematycznej w uniwersytecie w Bernie (szwajcarskim), syn dr. Tadeusza Kowalskiego, b. profesora instytutu agronomicznego w Nowej Aleksandryi, zaręczył się przed paru dniami z panną Celiną Gosiewską, córką p. Mikołaja Gosiewskiego, właściciela dóbr Radlin w gub. lubelskiej.

Egzamina dojrzałości. Piśmienne egzamina dojrzałości rozpoczną się 15. maja. Ustne egzamina dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się: w gimnazyach w Jarosławiu i u św. Anny w Krakowie 29. maja, akademickiem lwowskiem 30. maja, w Bochni 5, w Kołomyi i u św. Jacka w Krakowie 7, w Tarnowie 9, w IV. lwowskiem, III. krakowskiem i w Rzeszowie 12, w Brzeżanach i Franciszka Józefa we Lwowie 15, w Jaśle 17, w II. lwowskiem, w N. Sączu, Stanisławowie, Tarnopolu i Wadowicach 19, w Drohobyczu i Stryju 26, w Sanoku 27 czerwca, w Przemyślu 3, w Samborze i Złoczowie 4, w Brodach 10 lipca; w szkołach realnych: w Krakowie 7, we Lwowie 12, w Stanisławowie zaś 19 czerwca.

Z miasta.

Nowa Rada. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele archikatedralnym przez ks. kanonika Mazuraka, zgromadzili się nowowybrani członkowie Rady miejskiej w wielkiej sali ratuszowej, gdzie ich powitał serdecznymi słowy p. prezydent Mochnacki, zachęcając do usilnej i gorliwej pracy około dobra miasta, a w najbliższym czasie dla zapewnienia powodzenia wystawie krajowej w r. 1894. P. prezydent życzył nowej Radzie, aby zawsze przyświecała miastu zgoda i miłością i zakończył staropolskiem „szczęść Boże". Na gospodarzy prowizorycznych powołani zostali pp. hr. Borkowski i Kordys, poczem p. prezydent przedstawił miastu gremium magistratu. Na wniosek p. r. Gestmana wybrano do komisyi weryfikacyjnej pp. Byka, Lewickiego, Frydrycha, Goldmana, Niemczynowskiego, Reszkowskiego i Stroynowskiego. Na tem posiedzenie się skończyło, a komisya weryfikacyjna przystąpiła natychmiast do ukonstytuowania się.

Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem p. prezydenta Mochnackiego uchwaliła najpierw wysłanie podziękowania do br. Mundy'ego za założenie i urządzenie lwowskiej stacyi ratunkowej. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z dokonanych nowych wyborów do Rady, przedstawił prof. dr. Gryziecki sprawę tramwaju elektrycznego. W sprawie tej odbędzie się 15. bm. konferencya delegatów gminy i towarzystwa tramwajowego, a to w celu wyrównania zachodzącego sporu. Prof. dr Radziszewski zawiadomił Radę, że mimo usilnego starania nie mogą dotąd komisye tramwajowe przedłożyć Radzie ostatecznych wniosków, bo należy nietylko stronę techniczną elektrycznej kolei, ale i jej stronę finansową rozważyć. Firma peszteńska Gansa ofiarowała się przeprowadzić roboty za 750.000 zł. a berlińska Siemensa za 850.000 zł. Komisya ukończy swe prace prawdopodobnie w ciągu bieżącego tygodnia, a przed konferencyą, która się ma między delegatami gminy i tramwaju konnego odbyć, przedłoży pierwszym plany i wnioski swe co do propozycyi prof. Zacharjewicza, aby kolej elektryczna zamiast ulicą „Na Błonia" szła kolejową drogą dojazdową. Następnie wybrała Rada oprócz wymienionych niżej delegatów także i prof Zacharjewicza do konferencyi z tramwajem i na tem zakończyło się posiedzenie jawne o godz. 8.

Przeciw wyborom ostatnim do Rady miejskiej lwowskiej wniósł p. Jägerman i towarzysze protest, w którym utrzymuje, że zeszłego roku urzędowała Rada nieprawnie, a zatem i przeprowadzone przez nią wybory są nieprawne, że w skrutynium brali udział ci sami obywatele, którzy zeszłego roku nie zauważyli różnych nieprawidłowości przy tym akcie, że do zapisywania głosów użyto urzędników magistratualnych, że wielu ludziom rozdano nieprawnie karty legitymacyjne do głosowania i że nakoniec sumarycznem zestawieniem wyniku wyborów zajęła się komisya częściowa, a nie kompletna, a przeto zestawienie to jest nieprawidłowe. W drugim proteście — bo są aż dwa — kwestyonują p. Jägerman i towarzysze wybór pp. Ferdynanda Grosa i Natana Majera, bo mają być dzierżawcami gminy i pp. T. Romanowicza, D. Sawczaka i L. Syroczyńskiego, bo są funkcyonaryuszami Wydziału krajowego, zatem władzy sprawującej kontrolę nad czynnościami Rady miejskiej.

Wystawa krajowa 1894. Piotr Stachiewicz, który odniósł świeżo tak znakomity tryumf na wystawie wiedeńskiej, nadesłał dyrekcyi wystawy sporych rozmiarów obraz, mający w kopii chromolitograficznej służyć za plakat wystawowy. Jestto krótko mówiąc, w swoim rodzaju arcydzieło tak pod względem pomysłu, jak kompozycyi rysunku i sposobu malowania. Przepyszna postać krakowskiego chłopa o mistrzowsko traktowanej głowie i hożej Rusinki na tle wdzięcznie ułożonych emblematów staną się niewątpliwie wkrótce w całym kraju popularnemi. — Od wczoraj rozpoczęto budowę pod budynek panoramowy; ruch na placu wystawowym wzrasta z każdą chwilą.

Książę Adam Sapieha zwidził onegdaj w towarzystwie członków dyrekcyi wystawy plac wystawowy i żywo zajmował się każdym szczegółem rozpoczętych robót. Wiadomość ta — jak pisze *Dziennik polski* — będzie niewątpliwie miłą dla licznych przyjaciół księcia, którzy mogli mieć obawę, iż ciosy, jakie nieba zwaliły w ostatnich czasach na niego, pochylą go i złamią. Widocznie wiara, iż wystawa przyniesie pożytek krajowi i myśl, że dziś już z powodzeniem jej łączą się interesa narodowe sprawiły, iż niespożyta energia ks. Adama Sapiehy i żądza czynu, mająca źródło w wysokiem poczuciu obowiązków, nie osłabły.

Do komisyi, mającej zrewidować trasę pod kolej elektryczną we Lwowie należą ze strony namiestnictwa radca Morawec, z magistratu radca Łyszkowski, ze strony gminy lwowskiej prof. dr. Gryziecki, inż. Kędzierski i aptekarz Kochanowski, a nadto udział w rewizyi weźmie też reprezentant towarzystwa tramjowego. Wszystkie zresztą interesowane osoby mają prawo jawić się przy komisyi i wnosić swoje zarzuty. Rewizya rozpocznie się od 18. b. m. o 10 rano od głównego dworca kolei państwowej ul. Na Błonia, w poprzek ul. Grodeckiej, Sapiehy, Kopernika, placem Maryackim na Kapitulny, przez Rynek, ul. Ruską, koło namiestnictwa na Łyczaków. Druga odnoga trasy pójdzie z placu Maryackiego, ul. Batorego, Pańską, Zyblikiewcza do parku Kilińskiego.

Na arbitra w sporze polubownym gminy lwowskiej z towarzystwem tramwajowem wybrał sobie ten ostatni dr. Randę, profesora uniwersytetu praskiego i członka Izby panów. Dr. Randa wybór ten przyjął.

„Klub pocztowy" postanowił urządzić dnia 25 b. m. Koncert na cele dobroczynne. Wszystkie zebrania towarzyskie, wieczorki z tańcami, wieczory muzykalne i koncerty, urządzane przez ten młody Klub wypadały zawsze nadzwyczaj pomyślnie. Tym razem aby zapewnić sobie niewątpliwe powodzenie uprosił wydział Klubu panią dyrektorową Seferowiczową, aby zechciała objąć protektorat nad koncertem. Pani dyr. Seferowiczowa, ponieważ chodzi o dzieło piękne i dobre z największą gotowością i uprzejmością zgodziła się na ten zamiar i przyrzekła łaskawie wedle sił przyłożyć się do tego, aby koncert jak najświetniej wypadł. Komitet zapewnił już sobie salę Sokoła na dzień 23 b. m. i uprosił artystę p. Gustawa Fiszera do łaskawego współudziału.

Spis wykładów na wszechnicy lwowskiej w letniem półroczu 1892/3 wykazuje na wydziale teologicznym, którego dziekanem jest dr. Ludwik Kloss, 8 zwyczajnych profesorów, 2 docentów, 2 nauczycieli i 2 adjunktów — wakuje katedra dogmatyki ogólnej. Na wydziale prawniczym (dziekan dr. Oswald Balzer) jest profesorów zwyczajnych 11, nadzwyczajnych 4, tytularnych 2, docentów 3 — wakują katedry: austryackiego prawa cywil. i austr. prawa skarbowego. Kolegium profesorów wydziału filozoficznego (dziekan dr. Bronisław Kruczkiewicz) stanowi 15 prof. zwycz., 4 nadzw.; tytularnym profesorem jest 1, docentów jest 13, nauczycieli 3. Statystyka półrocza ubiegłego wykazuje, że ogółem było słuchaczy 1275, a to: teologów 338 (z tego Polaków 78), prawników 747 (z tego Rusinów 115, Niemców 7), filozofów 190, z czego prócz 1 Niemca, 46 Rusinów. Nadzwyczajnych słuchaczy było tylko 145, w co wliczono już 67 farmaceutów. Całe czesne opłaciło na wydziale teol. 4, prawniczym 589, filoz. 138, od połowy uwolnionych było 119 prawników i 20 filozofów — reszta nie płaciła wcale czesnego.

Z kraju.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Adama ks. Sapiehy na prezesa a dr. Władysława Czaykowskiego na zastępcę prezesa rady pow. w Przemyślu.

W sprawie ks. Stojałowskiego. Dochodzi nas wiadomość, że śledztwo z powodu broszury: „Vor das Weltgericht", tudzież artykułów umieszczonych w „Słowach prawdy", wytoczone ks. Stojałowskiemu, zostało już ukończone, wobec tego, że ks. St. otwarcie przyznał się do autorstwa tychże. Akta oddane zostały prokuratoryi, która powinna równie prędko doręczyć uwięzionemu akt oskarżenia, skoro powód uwięzienia oparty na obawie powtórzenia czynu, w praktyce znalazł tym razem rzeczywiście wyjątkowe zastosowanie.

Z klasztorów. Ksienią zgromadzenia PP. Benedyktynek w Przemyślu została w dniu 12. b. m. wybraną dotychczasowa przeorysza panna Kazimira Wolszczakiewiczówna.

W Brodach na stanowisko burmistrza kandydują oprócz wymienionych już poprzednio panów także były zarządca urzędu cłowego, mieszkający obecnie w Krakowie p. Popiel, przewodniczący Sokoła brodzkiego hr. Tyszkiewicz, dalej notaryusz tamtejszy p. Janiszewski, a wreszcie, jak wieść niesie, komisarz starostwa brodzkiego. Zdaje się jednak, że ten ostatni ma najmniej szans wyboru.

W Muszynie d. 10. bm. jako w oktawę 44tej rocznicy zgonu śp. Juliusza Słowackiego odprawionem zostało w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne, w którem wzięły udział wszystkie warstwy społeczne miasteczka i okolicy a mianowicie pełna Rada miasta, wszyscy urzędnicy, szkoła ludowa, szkoła koronkarska, straż ogniowa, bractwa, inteligencya tutejsza i okoliczna, mieszczaństwo. Kościół był przepełniony. Ks. proboszcz Gruszka odprawił nabożeństwo z całą uroczystością. Katafalk był rzęsiście oświetlony, bogato ustrojony w kwiaty. Na trumnie w głowach ustawione były dzieła poety a na nich w poprzek przyczepione orle pióro. Podczas nabożeństwa w kościele odprawiło się także na tęż samą intencyę nabożeństwo w synagodze i w tym czasie wszystkie sklepy miasta były zamknięte. Materyału dekoracyjnego dostarczyli tutejsi kupcy, w znacznej części izraelici bezpłatnie. Cały ten dzień w Muszynie robił wrażenie święta narodowego.

Z Ciężkowic. Jeszcze nie ucichła wieść o runięciu wieży kościelnej, gdy znów dnia 9. bm. między godziną 3 a 4 popołudniu nawiedził gminę ogień. Zgorzały mianowicie do szczętu zabudowania mieszkalne i gospodarcze z wszystkiemi sprzętami domowemi i gospodarskiemi, zapasami zboża itd., zamożniejszego i ogólnie szanowanego tutejszego mieszczanina Laurentego Kijasa. Pożar wybuchł w nieobecności właściciela domu ze stodoły zamkniętej, do której od dłuższego czasu nikt nie chodził. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda znaczna i niestety nieubezpieczona.

W Grybowie 9. bm. odbył się w sali kasynowej staraniem dr. Sulerzyckiego wieczorek jako w stuletnią rocznicę drugiego rozbioru Polski. Wszystkie punkty programu wykonano poprawnie ku ogólnemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności. Najważniejszą częścią wieczorku był odczyt dr. Sulerzyckiego zastosowany do rocznicy.

Z Rzeszowa piszą nam: Już w roku 1884 tutejszy inspektor szkół p. Steczkowski, poruszył myśl założenia w naszem mieście szkoły dla sług. Urzeczywistnienie tej chwalebnej myśli natrafiło atoli na zwykły w takich wypadkach szkopuł, mianowicie na brak funduszów. Obecnie naczelny kurator fundacyi śp. dr. Jana Towarnickiego usunął tę przeszkodę, przyrzekając, że fundacya pokryje koszta renumeracyi dla grona nauczycielskiego, które w założyć się mającej szkole czynnam będzie. Wobec takiego zapewnienia zawiązał się komitet, który ułożył statut i przedłożył go namiestnictwu do zatwierdzenia. Jest nadzieja, że zatwierdzenie statutu niebawem nastąpi i szkoła dla sług już w połowie maja br. otwartą zostanie. W skład komitetu, pod którego opieką szkoła pozostawać będzie, wchodzą: ksiądz kanonik Gryziecki, proboszcz miejscowy, oraz pp. Schott burmistrz miasta, Towarnicki naczelny kurator fundacyi tego imienia, Steczkowski inspektor szkół i Gotwald dyrektor szkoły wydziałowej. Od należytego ocenienia i zrozumienia doniosłości szkoły dla sług w szerokich kołach służbodawców, jak niemniej od roztropnego kierownictwa, a wreszcie od umiejętnego i gorliwego spełniania obowiązków przez grono nauczycielskie, zależeć będzie rozwój szkoły. Dotychczasowe objawy opinii służbodawców, oraz trafne pomysły komitetu, jako też skład grona nauczycielskiego dają wszakże rękojmię, że rzeszowska szkoła dla sług pod żadnym względem nie pozostanie w tyle za swemi siostrzycami ze Lwowa, Przemyśla i Jarosławia.

Napad i rabunek. Dnia 10. b. m. wieśniaczka zdążająca około godz. 9. w nocy do Bryliniec, wstąpiła na „Słomiankę" do karczmy stojącej przy drodze, zkąd posiliwszy się, w dalszą puściła się drogę. Zaledwo oddaliła się od karczmy na jakich sto kroków, napadł ją ktoś z nienacka i powaliwszy uderzeniem tępego narzędzia w głowę, na ziemię, zdarł z szyi 4 sznurki korali wartości około 33 zł. — Podejrzany o ten czyn Iwan Kolendrak, został przyaresztowany i osadzony w areszcie śledczym.

Okradzenie kasy gminnej. W nocy na 5 bm. włamali się niewyśledzeni sprawcy do komory pisarza gminnego w Połowisach Filipa Kreta i zabrali kasę gminną, w której było 17 złr. gotówką i obligacje na 400 złr. Podczas bielenia chałupy wyniesiono kasę do komory i pozostawiono tam przez noc, a rano już jej nie było. Poszukiwania żandarmów były dotąd bezskuteczne.

Okropny wypadek zdarzył się 4, bm, obok Wołczyńca na Bukowinie. Na wozie włościańskim przejeżdżało przez rzekę Seret siedem osób, wieśniaków wołoczynieckich. Wezbrane fale przewróciły wóz i jadący wpadli do rzeki. Czworo zdołano ocalić, namiast troje, matkę z dwojgiem dzieci, uniosła woda na wir głęboki, gdzie potonęli.

Nowa strata. Ostatni potomek wołyńskiej linii rodziny hr. Tarnowskich, których majątki zajmują ogromne obszary, umarł niedawno na Wołyniu. Spadkobierczynie w prostej linii córki nieboszczyka powychodziły za mąż za austryackich poddanych do Galicyi, skutkiem czego utraciły prawo własności do tych dóbr i muszą je za przykładem księżny Hohenlohe obecnie sprzedać. Kupić dobra te może naturalnie tylko Moskal, a — jak obecnie chodzą pogłoski — w roli nabywcy występuje również rząd, w celach parcelacyi ziemi pomiędzy włościan.

Pogrzeb śp. Anny z Bilińskich Bohdanowiczowej odbył się wczoraj w Warszawie przy nader licznym udziale publiczności. Kondukt żałobny prowadził ks. Łebkowski, wikaryusz parafii św. Aleksandra. Trumnę z kościoła do karawanu nieśli artyści-malarze i rzeźbiarze, okrytą kilkunastu wieńcami z Warszawy, Paryża Ameryki itd. Nad grobem przemówił prof. W. Gerson.

O cholerze dochodzą nas dzisiaj następujące szczegóły: W Kudryńcach zmarła jedna osoba z chorych, wykazanych poprzednio. Nikt nie zachorował więcej. W Nowosiółce zachorowała jedna osoba, która wkrótce zmarła. Zresztą nie zaszły żadne zmiany.

Ze świata.

Pancerz kulotrwały, wedle upewnienia dzienników francuskich, nie jest wynalazkiem nowym. Przed Dowem odkrył go, lat temu czterdzieści, prosty wieśniak belgijski, Melchior Dierckx. Pewnego dnia przybył on do strzelnicy w rodzinnej swej wiosce Meerhaut, niosąc pod pachą cienką tarczę, pokrytą zręcznie splecionemi sznurkami, przytwierdził ją do ściany i oświadczył, że nikt nie zdoła jej przebić kulą, ani strzałą. Istotnie, odbijały się one wszystkie od owej tarczy. Wieść o wynalazku doszła do Antwerpii, obiecywano złote góry Dierckx'owi, byle pozwolił wypróbować swą tarczę. Jakoż oddał ją rządowi, który miał przedsiębrać doświadczenia lecz poszły one w niepamięć. Wynalazca zmarł w r. 1864, powierzywszy tajemnicę owej tkaniny siostrzeńcowi swemu, zamieszkującemu w Antwerpii

Nowe muzeum w Watykanie ma być niebawem otwarte. Obejmować ono będzie asyryjskie dzieła sztuki, dotychczas razem niezebrane.

Pochodzenie tzw. hiszpanki. Rozpowszechniona między narodami romańskiemi moda golenia brody z pozostawieniem z zarostu na twarzy wąsów tylko i t. zw. hiszpanki pochodzić ma z Hiszpanii. Gdy w VIII wieku po Chr. islam zalał półwysep Pirenejski, przyszło wnet do ogólnego niemal zmieszania się ras arabskiej z miejscową, tak, iż w trzeciem pokoleniu już zamieszkiwała półwysep wyłącznie niemal mieszana rasa maurytańska. Zachowała się jednak w pełni odrębność religijna. Tak mahometanie, jak i chrześcijanie, a zwłaszcza ci ostatni, starali się bodaj sztuczne wytworzyć cechy, któreby ich od innowierców dzieliły. Ponieważ wyznawcy islamu uważali brodę za jeden z darów Ałłacha, chrześcijanie przeto pozbyli się jej, a zachowali jedynie wąsy i hiszpankę, pewni, że mahometanie naśladować ich w tem nie będą. Sposób ten noszenia zarostu był nadto rodzajem symbolu wiary, przedstawiał bowiem niejako niepełny kształt krzyża.

W zakładzie kąpielowym w Rożnowie opróżnionych jest kilka miejsc dla bezpłatnie leczonych. Leczenie odbywa się w 3 sezonach sześciotygodniowych, począwszy od 15. maja, a zakład dostarcza zarazem bezpłatnego mieszkania, usługi, leków i lekarzy. Miejsca te przeznaczone są dla wojskowych urzędników państwowych i krajowych, profesorów i nauczycieli, tudzież duchownych. Podania nieostemplowane ze świadectwem lekarskiem i oznaczeniem sezonu zasyłać należy na 3 tygodnie przed jego początkiem pod adresem: „Spravni vybor lecezebniho ustavu Rudolfo-Stefanianum w Rożnowie".

Ze stowarzyszeń.

Czytelnia dla kobiet. Z powodów od zarządu niezależnych, zwykły odczyt sobotni jest odłożony na wtorek 18. bm. o godz. 6. P. prof. Majewski wygłosi 18. bm. odczyt „Z dziejów najnowszych".

Zmarli.

Malarska Marya z Bachtnałowskich, wdowa po oficyaliście pryw. i żołnierzu 1831 r. 9. b. m. w Czerniowcach, przeżywszy lat 68.

Hendrich Domicela chórzystka teatru hr. Skarbka, we Lwowie.

Nemethy Cezar, właśc. części Cuczyłowa, w Nadwórnie.

Skirmunt Kazimierz, właśc. słynnej winnicy w okolicach Bałaktawy, 4. b. m. w Symferopolu.

Mittelstaedt Maurycy obyw. ziemski, w 76 r. ż. w Warszawie.

Kukulski Antoni lekarz i obywatele m. Gorlic, w Bieczu 11. bm.

„TEATR".

(Mixtum chae*).

Dziś.

II.

U nas.

Jak się rzecz ma u nas, mimowoli pokazaliśmy na zeszłorocznej wystawie: brak ładu, organizacyi, myśli przewodniej, a przedewszystkiem poparcia materyalnego i moralnego. Stolica kraju nie posiada odpowiedniego budynku teatralnego, że już pominiemy urządzenie sceny, akcesorye i wystawę. Jeśli się nawet znajdą jednostki, poświęcające dla idei swe mienie, i starające się podnieść scenę naszą na stopień europejski, szamotać się muszą bezskutecznie. Ot, choćby pokusić się o przedstawienie dramatu dziejowego — zkąd wziąć wzory na kostyumy i dekoracye, by np. baroka nie wprowadzić do czasów i pokoju Bony, żyjącej w okresie odrodzenia i t. d.?

Wzory Matejki i Eliasza zbyt są brakliwe. A gdyby i tych trudności nie było, to jednostka nie jest w stanie ponosić tyle nakładów, które są obowiązkiem kraju.

Ale istnieją trzy ważniejsze szkopuły, o które się usiłowania jednostek rozbijają: to artyści, publiczność i krytyka. — Wdzięczni jesteśmy panu Walewskiemu, że dotknął palcem tych spraw drażliwych i otwarcie nagą przedstawił prawdę

Polotu tak potrzebnego artystom w najmłodszem ich pokoleniu, bardzo często nie ma — chłodni, zimni, obojętni, wchodzą na scenę i nie porywają widzów. Nadto pewna małostkowa zawiść i niezadowolenie z ról wyznaczonych, działa rozkładowo tak, że o całości pełnej zapału, polotu i wzniosłych uniesień marzyć nie można. „Cóż pomoże — woła pan Walewski i słusznie — pełna zapału gra kilku artystów, reżyser, oddany całą duszą swemu powołaniu, jeżeli pewna część wykonawców z głową schyloną, z apatyą, lekceważeniem, zimna, obojętna, nie przyczynia się w niczem do stworzenia tej upragnionej, pięknej całości?

Żądać więc należy od artystów większego poczucia obowiązków, ale też od publiczności i krytyki, by swem zachowaniem się wobec zasłużonych nie powiększała liczby i tak znacznej talentów zmarnowanych.

Ach! ta publiczność ma i inne grzechy ciężkie na sumieniu. Liche fabrykaty wyrobu paryskiego znajdują u niej więcej poparcia, niż sztuki swojskie, a tembardziej z dziejów ojczystych. Niemcy z pietyzmem słuchają Egmonta, Tella Wallensteina; a to w artyście obudza też potrzebny zapał. Czuje on, że spełnia czyn obywatelski, bo przyczynia się cząstką swego ducha i ciała do uzmysłowienia dziejów ojczystych, co dziś zdaniem autora broszury, najważniejszym jest zadaniem każdego artysty. U nas upadają dramaty dziejowe jedne po drugich, czy to opowiadają, co się działo „U kolebki narodu", czy miłość „Kazimierza W. i Esterki..."

Wprawdzie publiczność tłumaczy swą obojętność, zwalając winę na autorów, którzy też przeważnie kleją opowieści do czytania, ale nie tworzą rzeczy scenicznych w tym kierunku; ale właśnie ta obojętność sprawia, że rzeczywiste talenty nie rwą się do tworzenia, bojąc się losu tylu innych.

Równie przesadne są utyskiwania na wystawę itd.

Nie można w tym względzie nic lepszego zrobić, niż powtórzyć z p. Walewskim:

„Przedewszystkiem niechaj publiczność całą duszą wesprze reformę w tym kierunku, a nie ulega wątpliwości, że dyrektorowie teatrów, widząc ten nowy — tak pożądany zwrot, tę gorącą miłość dla dramatu dziejowego, ubiorą to pogardzone bóstwo w odpowiednią szatę, szczęśliwi, że wspólnemi siłami scenę ojczystą podnieśli."

Lecz masa potrzebuje przewodników. Urząd ten przypadł krytyce — czy zawsze i jak go spełnia, lepiej nie mówić. Wolimy wskazać, kiedy krytyka będzie pożyteczną. Oto, gdy nie sądzić będzie, lecz pouczać, wspierać całą siłą młode talenty dramaturgiczne, a dziejom ojczystym potęgą swego pióra torować drogę.

Gdy trzy wspomniane wyżej czynniki spełniać będą swe obowiązki, teatr u nas oprócz zabawy będzie miał wielkie cele narodowe, czyli nastąpi jego odrodzenie.

(frkr)

Sztuki piękne.

Teatr.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie „Lunatyczki", które pod względem artystycznym wypadło tak świetnie, jak wypaść zawsze musi, gdy artyści nasi o to się starają — było jedną nieustanną owacyą dla beneficyantki panny Biondelli'ówny. Oklaski i przeciągłe brawa towarzyszyły jej od pierwszego ukazania się na scenie, a po odśpiewaniu po polsku między drugim i trzecim aktem mazurka Szopena „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie", ofiarowano znakomitej śpiewaczce wspaniały bukiet. Taki zapał ogarnął zachwyconą publiczność, że za przykładem skromnych i nieznanych wielbicieli talentu artystki, którzy obrzucili ją fiołkami i różami, panie z lóż i parteru odpinały od sukień bukieciki i rzucały je na scenę.

Takiem przyjęciem ze strony publiczności lwowskiej rzadko który artysta poszczycić się może, a tym razem dostało się ono w udziale tej, która w zupełności na nie zasłużyła swoim pięknym talentem, zachwycającym głosem a zwłaszcza uprzejmością swą dla lwowskich swych słuchaczów. Dobrzeby było gdyby tę uprzejmość przyswoili sobie też nasi artyści, zwłaszcza ci aktorowie, którzy podczas opery nie mają nic innego do czynienia jak wysiadywać pierwszy rząd foteli, po to, by przygłośnem i najmniej stosownem dowcipkowaniem przeszkadzać słuchaczom rzędów dalszych w rozkoszowaniu się dźwiękami muzyki i śpiewem. Możeby dla tych duchów niespokojnych raczyła dyrekcya wyznaczyć pomieszczenie stosowniejsze i wydać odpowiedni regulamin.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz trzeci „Pan Poseł" komedya w 3 akt. Adolfa Abrahamowicza i X. X. — Jutro w sobotę „Fa-

vorita“ opera w 4 akt. Donizetti'ego. Występ pp. Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juliana Jeromina i debiut panny Salomei Kruszelnickiej, uczenicy konserwatoryum lwowskiego.

Najbliższą nowością w dziale dramatu będzie w poniedziałek obraz dramatyczny Walewskiego pt. „Górą Radziwiłł“. Rzecz ta osnuta na tle wypadków historycznych z czasów przedrozbiorowych, pełna patryotyzmu i scen wzruszających do głębi, naszkicowana wprawną ręką autora „Hulaj duszy“, będzie niezawodnie gorąco przyjętą przez publiczność. Obok bowiem zajmującej treści, zawiera wiele prawdziwych, a barwnych obrazów z owej burzliwej epoki naszych dziejów.

* **Wieczorek pożegnalny** urządza w Kasynie miejskiem w poniedziałek 17. bm. p. Laskowski, do ostatnich czasów artysta sceny lwowskiej, którą obecnie opuścić musi mimo chęci. W wieczorze, którego program podamy jutro, wezmą udział artyści opery; nie wątpimy, że publiczność zechce skorzystać ze sposobności, by dać dowód opuszczającemu nas artyście, jak był dla niej sympatycznym.

Tryumfy naszych śpiewaczek. 31 zm. odbył się w Petersburgu benefis Sembrich-Kochańskiej. Teatr był przepełniony. Po wielkiej scenie trzeciego aktu „Łucji“ cała publiczność (do 3 tys. osób) powstała z miejsc i urządziła znakomitej artystce owację, jakiej Petersburg oddawna już nie widział. Scena przeobraziła się w ogród egzotyczny od masy składanych i rzucanych kwiatów, koszów i wieńców, z orkiestry ozwały się fanfary trąb, a okrzyki i oklaski trwały dobre pół godziny. Zbiegiem okoliczności, w tym samym prawie czasie, druga nasza rodaczka, pani Stromfeld-Klamrzyńka, odniosła wielki tryumf w Moskwie, śpiewając z Masinim w operze włoskiej pod dyrekcyą Korsza.

Literatura.

* **Spuścizna po Akielewiczu.** Zmarły w r. 1887 znany autor Głosowni języka litewskiego, Maryan Akielewicz, pozostawił około 800 arkuszy niedokończonego Słownika litewsko-polskiego, oraz podobne zbiorki L. Andruszkiewicza i Dowkonta; tę spuściznę odnaleziono jednak dopiero teraz w papierach po malarzu Zienkiewiczu, Obecnie spadkobierczyni po Zienkiewiczu pragnie odprzedać rękopisy śp. Akielewicza; nie wątpimy, że który z naszych krajowych zakładów postara się je pozyskać.

* **Dr. St. Karwowski** wydał w programie gimnazyum głubczyckiego rozprawę p. t. „Verhältniss der Reichsgrafen v. Oppersdorff auf Oberglogau zu den Königen von Polen“, opartą na listach królów i panów polskich, znajdujących się w archiwum książęcym w Głogówku, oraz na kronice familijnej (w manuskrypcie) książąt Oppersdorff.

* **W Zagrzebiu** obchodzono uroczyście 11. bm. dwudziestopięciolecie działalności scenicznej na deskach teatru zagrzebskiego artystki Maryi Rużiczki Strozzi. Jestto chorwacka Modrzejewska.

Malarstwo.

Państwowe stypendya dla artystów. Ministerstwo oświaty i wyznań wzywa artystów, pragnących ubiegać się o stypendyum państwowe, aby się u odnośnych władz krajowych zgłaszali najpóźniej do 1 maja br. Podania wnosić mogą, z wyłączeniem uczniów szkół sztuk pięknych i artystycznych rękodzielników, tylko samoistnie pracujący artyści z dziedziny poezyi, malarstwa i rzeźby. Podania mają zawierać: 1) Świadectwa uzdolnienia i wykształcenia, tudzież szczegóły o stosunkach osobistych (miejsce urodzenia i przynależności ubiegającego się i użytek jaki ma zamiar zrobić z stypendyum państwowego celem dalszego kształcenia się. 3) W załączeniu próby utworów wnoszącego podanie, z których każda winna być nazwiskiem autora naznaczoną.

Ostatnie wiadomości.

Pogłoski o zjeździe cesarza Franciszka Józefa z carem są czczym wymysłem. Dotychczas pewnym jest jedynie zjazd cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem we Węgrzech podczas manewrów jesiennych.

Onegdaj odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencya w sprawie ułożenia norm dla przeprowadzenia ustawy budowlanej.

Przed mieszkaniem Juliusza Gregra (przewódzcy młodoczechów) w Pradze zebrał się ubiegłej nocy tłum demonstrujących akademików. Kilka szyb wybito kamieniami.

Z Kolina w Czechach donoszą: Ponowiły się tu ekscesy antiżydowskie z powodu pogłoski o rzekomem morderstwie rytualnem. Lekarze dr. Szil (poseł na sejm) i dr. Stefan orzekli jednozgodnie, że służąca nazwiskiem Hawlin, której zwłoki znaleziono w Łabie, popełniła samobójstwo przez utopienie się, że na zwłokach nie ma zupełnie śladów jakiegokolwiek gwałtu. Awanturę wywołał artykuł *Palabana*. Tłum demonstrował także przed mieszkaniem burmistrza, staroczecha. Z Kutnohory przybyło 5 kompanij piechoty. Wojsko patroluje po ulicach. Ludność Kolina nie chce się uspokoić i domaga się ponownego ekshumowania zwłok.

Ekscesy te poczęły się już kilka dni przed tem; tłumy ludności przebiegały miasto, niszcząc sklepy żydowskie, policya nie mogła dać rady.

Zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu tyrolskiego (onegdaj) poseł Klotz wniósł, ażeby odpowiedź komendy obrony krajowej, udzieloną na przedstawienie Wydziału krajowego w przedmiocie terminu zwołania strzelców tyrolskich na ćwiczenia — przyjąć „z ubolewaniem“ do wiadomości. Namiestnik wyłuszczał powody, dla których niepodobna było życzeniom ludności zadosyć uczynić. Ostatecznie wniosek Klotza uchwalono.

Warszawski korespondent *Czasu* donosi: Postępująca choroba sercowa jenerała Hurki daje podobno dużo do myślenia w Petersburgu. Może zabraknąć wodza w chwili najważniejszej, a toby oczywiście wywołało wielkie powikłanie i mogłoby sprowadzić niejedną klęskę. To też w sferach rosyjsko-wojskowych przebąkują, iż w stolicy państwa są zakłopotani, co zrobić z jenerałem Hurką. Potrzeba odwołania coraz pilniejsza, a przyzwoity pozór się nie nastręcza.

Jeneralny sprawozdawca komisyi wojskowej rajchstagu niemieckiego członek centrum Grober, ukończy swoje sprawozdanie, które będzie bardzo obszerne i szczegółowe, w najbliższych dniach. Sprawdzdanie rozdane będzie natychmiast członkom komisyi wojskowej, tak, że już 20. bm. komisya ostatecznie będzie mogła je zatwierdzić i przedłożyć pełnej Izbie. Drugie czytanie projektu ma się rozpocząć 24. bm.

Z Brukseli donoszą: Podczas parady wojskowej w urodziny króla, wpadli anarchiści z czerwonym sztandarem, wznosząc okrzyki na cześć powszechnego prawa głosowania. Pewien robotnik, który dopuścił się obrazy majestatu, został aresztowany.

W całej Belgii odbywają się demonstracye z powodu uchwały Izby w sprawie powszechnego głosowania. Strejk powszechny przyjdzie zapewne do skutku.

Izba odrzuciła także wszystkie inne wnioski, dotyczące rewizyi konstytucyi. Izba odroczyła następnie obrady nad tą kwestyą aż do czasu, w którym przez odpowiednią komisyę zbadany będzie nowy projekt rewizyi konstytucyi. Do godz. 4 popołudniu nie zdarzył się obok gmachu parlamentu żaden poważny wypadek. Później chciały tłumy przerwać łańcuch ajentów policyjnych. Żandarmi konni rozpędzili demonstrantów, bijąc szablami. Lud rzucał kamieniami, raniąc kilku policyantów i żandarmów.

Podobne manifestacye powtórzyły się także na innych ulicach. Manifestanci zostali jednak rozprószeni. Aresztowano 15 osób.

Stowarzyszenia robotników, pracujących w zakładach metalurgicznych, dalej drukarze, litografi i drzeworytnicy rozpoczęli strejk. Kilka zakładów metalurgicznych zaprzestało roboty.

W fabryce patronów w Cureghem strejkuje 1500 robotników. Zastanowiło pracę także kilka przędzalni w Enseval pod Verviers, oraz cztery fabryki dla budowy maszyn w Lowanium. W Leodyum strejk jeszcze nie wybuchł.

Trzystu strejkujących górników napadło kopalnie węgla w Quaregnon koło Mons, potłukło szyby i rzuciło poniszczone sprzęty do szacht, w których jeszcze pracowali górnicy. W innych kopalniach przyszło do starć z żandarmeryą, przyczem w jednem miejscu raniono wachmistrza od żandarmów.

W Cuesmer 4000 strejkujących górników napadłszy kasyno katolickie, raniło portyera; aresztowano jednego członka Rady gminnej. W Mons skonsygnowano wojsko. W kopalniach w Charleroi panuje spokój. Dotychczas strejkuje ogółem 15000 robotników.

Dzisiaj donoszą z Brukseli dalsze wiadomości, które wywołały wielką zniżkę na giełdach, jak gdyby już rewolucya robotnicza wybuchła w Belgii, kraju fabrycznym. Pomimo zakazu policyjnego odbyło się wczoraj w Brukseli na jednym z wielkich placów zgromadzenie ludowe, na którem było obecnych do 10.000 robotników. Przewódzca robotników Volders miał mowę podburzającą. Wieczorem było kilka poważniejszych zajść. Klerykalnych przywódzców oraz ministra Woeste, w chwili gdy opuszczali gmach Izby posłów, opadli robotnicy z rewolwerami w rękach. W bliskości pałacu królewskiego przyszło do krwawej utarczki pomiędzy robotnikami a policyą. Jeden z robotników otrzymał śmiertelną ranę w głowę. O godz. 11 w nocy powybijali robotnicy liczne okna wystawowe na bulwarach.

Zandarmerya konna rozstawiona na wszystkich ulicach, prowadzących do pałacu królewskiego. Rząd kazał uwięzić wszystkich członków generalnej Rady robotniczej.

Drugie doniesienie opiewa: Strejk przybiera z każdą chwilą większe rozmiary. Dotychczas strejkuje 50.000 robotników.

Cały wieczór przeciągały tłumy robotników z czerwonymi sztandarami ulicami Brukseli, śpiewając pieśni rewolucyjne. Gwardya obywatelska obsadziła ulicę Królewską. Późną nocą nastąpiły starcia i bijatyki między robotnikami a policyą.

Z Leodyum donoszą o znacznej kradzieży dynamitu.

Donoszą z Paryża: Związek liberalno-republikański (*Union libérale républicaine*) wydał okólnik do tych ze swych stronników, którzy są członkami rad jeneralnych. W okólniku powiedziano, że unia jest teraz bezsilną ponieważ powstała z tak zwanej „Koncentracyi republikańskiej“, a koncentracya już się przeżyła. Republika musi być teraz dla wszystkich otwartą. Potrzeba nowych ludzi bez uprzedzeń politycznych, a przedewszystkiem trzeba zniweczyć wpływ radykalizmu. Radykalizm bowiem, według opinii autorów okólnika, poniżył Francyę na zewnątrz, a teraz wyciąga rękę do socyalizmu. Aby zwyciężyć koalicyę radykalno-socyalistyczną trzeba wybrać posłów, którzyby byli szczerymi republikanami, a zarazem szczerymi zwolennikami umiarkowanej i tolerancyjnej polityki. *Journal des Débats* cieszy się niezmiernie z tej odezwy i ze swej strony polemizuje także z radykałami, którym zarzuca jednostronność i brak szerszego poczucia patryotycznego. Ciekawa rzecz, że *Temps* chwali także odezwę „Związku liberalnego“. która według pogłosek wyjść miała z pod pióra Leona Say'a.

Król włoski udał się do Florencyi w odwidziny do królowej angielskiej.

Z Lizbony donoszą o nowej napaści na króla portugalskiego. Przy wyjściu króla z teatru jakiś pijany robotnik usiłował wejść do powozu królewskiego. Indywiduum to aresztowano.

TELEGRAMY.

Posłuchanie pielgrzymki polskiej.

Rzym d. 14. kwietnia. Dziś pielgrzymi polscy mieli posłuchanie u papieża. Ojciec Święty w przemówieniu zaznaczył, że widzi z radością wielkie grono dzieci Polski do jego tronu przybyłe, a przyjmuje wyrazy miłości od tych także, którzy są nioobecni ciałem wprawdzie, ale sercem się łączą. Podniósł dalej, że sława naszego narodu utrzyma się, jeżeli zachowamy cnoty naszych przodków. Przyjmuje z radością dowody naszej miłości, nie zaniedbuje nigdy i nie zaniedba opiekować się katolikami w Polsce nawet przeciwko złośliwym podszeptom i udziela błogosławieństwo ojcowskie dla całej Polski.

Proklamacya królewska i usunięcie rejentów.

Belgrad d. 14. kwietnia. Dzisiejszej nocy król Aleksander rozkazał aresztować regentów i oświadczył im, że postanowił ogłosić się pełnoletnim. Król zamianował bezzwłocznie gabinet pod przedwodnictwem dotychczasowego swojego guwernera Dokicza. Skonsygnowane na rozkaz króla wojska złożyły przysięgę na wierność. Domy regentów i dotychczasowych ministrów obsadzono wojskiem.

Skład nowego gabinetu jest następujący: Dokicz objął prezydyum i tekę oświaty, generał Franasovic wojny, pułkownik Stankovic budowli publicznych, Vuic skarbu, Milosievic rolnictwa, Milosavlevic tekę spraw wewnętrznych.

Belgrad 14 kwietnia. Proklamacya króla Aleksandra podnosi, że król wychowany w tradycyach dynastyi Obrenowiczów ma obowiązek służyć idei państwa serbskiego. Życie narodu rozwijać się musi spokojnie pod opieką konstytucyi; a właśnie konstytucya ta została w ostatnich czasach zagrożoną, naruszono bowiem prawa obywateli państwa i poniżono znaczenie reprezentacyi ludowej, tak, iż król nie może zwlekać z usunięciem tego smutnego stanu rzeczy. Od dzisiaj też bierze on władzę królewską w swoje własne ręce. Proklamacya kończy się słowami: „Niech żyje naród!“, — nosi podpis króla Aleksandra i wydana jest d. 1 kwietnia (starego stylu, tj. d. 13 b. m.)

Belgrad dnia 14. kwietnia. Tekę spraw zewnętrznych objął Andra Nikolic, były minister oświaty w gabinecie Pasicza. Oznajmił on już przedstawicielom Serbii zagranicą o objęciu władzy przez króla, który ogłosił się pełnoletnim, oraz o utworzeniu nowego gabinetu, wzywając ich, ażeby te fakta zanotyfikowali rządom, przy których są uwierzytelnieni. Do wiadomości tej *Pol. Cor.* dodaje, iż poseł serbski w Wiedniu już uczynił zadość otrzymanemu poleceniu.

Belgrad d. 14. kwietnia. Miasto dziś przystrojone w chorągwie. Dzienniki radykalne i postępowe w najgorętszych wyrazach witają króla. Regenci i byli ministrowie dziś przed południem wypuszczeni zostali na wolność. Złożenie przysięgi wierności przez urzędników i wojsko odbyło się w całym kraju bez wypadku. Na wieczór stolica przysposabia iluminacyę.

Belgrad d. 14. kwietnia. Ludność ostentacyjnie okazuje swoją życzliwość dla proklamacyi króla i nowego rządu. Liczne grupy mieszkańców przeciągają przez miasto, wołając: niech żyje król.

Wiedeń dnia 14. kwietnia. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do tutejszej Rady miejskiej, liberalni i antiliberalni utrzymali się w ogóle w dotychczasowych swych okręgach. Tylko w dzielnicy Währing musi nastąpić ściślejszy wybór między liberalnym i antiliberalnym kandydatem.

Wiedeń d. 14. kwietnia. Cesarstwo niemieccy już z początkiem maja przybędą do Wiednia.

Wiedeń d. 14. kwietnia. Do *Polit. Corr.* donoszą z Budapesztu: Jest już nadzieja, że budżet węgierski z końcem bież. miesiąca załatwiony zostanie. Rząd na każdy sposób zaczeka z wniesieniem nowych przedłożeń do uchwalenia budżetu przez Izbę panów; ale też juścić nie uzyszcze nic więcej, jak tylko że projekta kościelno-polityczne przekazane zostaną komisyom. O rozprawach nad niemi przed sesyą jesienną ani mowy być nie może. Po budżecie przyjdzie na porządek dzienny sprawa regulacyi Cisy, kilka ważnych projektów w sprawach sądownictwa i zamknięcie rachunkowe z zeszłego roku. Przedłożenia te zajmą Izbie posłów czas aż do zebrania delegacyj.

Kolin (w Czechach) d. 14. kwietnia. Pomimo patroli wojskowych znowu kilku żydom okna wybito. Zresztą panuje spokój. (Ob. Ost. Wiad.)

Budapeszt d. 14. kwietnia. Miasto Veszprim w płomieniach. Kilkoro ludzi zginęło; tysiące są bez przytułku.

Peszt d. 14. kwietnia. Komisya ekonomiczna Izby deputowanych przyjęła deklaracyę w sprawie zmian w traktatach handlowych ze Szwecyą i Norwegią; dalej traktat handlowy z Serbią wraz z konwencyą weterynaryjną, traktat handlowy z Koreą, wreszcie konwencyę z Rumunią w sprawie ochrony marek handlowych.

Bruksela d. 10. kwietnia. Strajk wzmaga się. 25.000 robotników zastanowiło pracę. Położenie niebezpieczne.

Petersburg dnia 14. kwietnia. W gubernii permskiej sroży się głód między Baszkirami. Jak słychać, codzień ginie ich wielu.

Berlin d. 14. kwietnia. *Berl. Tageblatt* donosi: Traktat handlowy z Rumunią został 9. bm. sparagrafowany. O ile słychać, ustępstwa Rumunii na tem polegają, że w głównej rzeczy zobowiązała się nie podwyższać w stosunkach z Niemcami pozycyj swojej autonomicznej taryfy cłowej. Niemcy przyznały Rumunii cło konwencyonalne z dniem wejścia traktatu w życie, odpadną więc wobec Rumunii cła dyferencyonalne od zboża, drzewa itd.

Nietylko w Westfalii, ale i w południowych Niemczech objawia się zwrot przychylny przedłożeniu wojskowemu. Na zgromadzeniu wyborców w Landau oświadczył dep. Bürklin, że będzie głosował za przedłożeniem wojskowem w całej onego rozciągłości.

Paryż d. 14. kwietnia. W marsylskiej Radzie jeneralnej zażądali socyaliści zwołania konstytuanty dla zmiany konstytucyi w duchu socyalistycznym.

W Lille zaś zażądali socyaliści ustaw, któremiby zabroniono sile zbrojnej występywania w razie strejków, i kopalnie za własność robotników górczych uznano; dalej, aby skasowano budżet wyznań i męczennikom despotyzmu otwarto przytułek we Francyi.

Liwadya (na Krymie) d. 14. kwietnia. Car nie mógł uczestniczyć w uroczystościach wielkanocnych, ponieważ zachorował na influenzę. Obecnie ma się już dobrze.

Konstantynopol d. 14. kwietnia. Słychać tutaj, że sułtan przyjmie księstwa bułgarskich ze wszystkiemi honorami urzędowemi. (Księstwo, jak wiadomo, wrócą z Włoch do domu morzem, a więc popod Konstantynopol).

Kolonia d. 14. kwietnia. Według *Köln. Ztg.* nastąpi w tym miesiącu albo w maju ogromny, niebywały jeszcze awans na naczelnych posadach w armii niemieckiej.

Belgrad d. 14. kwietnia. Król zdał wobec rejencyi i ministra prezydenta egzamin z prawa cywilnego że znakomitym postępem.

W klubie liberalnym oświadczył minister prezydent Awakumowicz, jako przywódzca stronnictwa, że minęła już największa trudność, jaką rząd miał do pokonania. Liberały rozporządzają w skupczynie absolutną większość konstytucyjną, a teraz trzeba na seryo wziąć się do pracy. Rząd, obejmując ster spraw państwowych d. 21. sierpnia, dobrze wiedział, jak trudne zadanie ma przed sobą. Dzieje atoli wykażą, że działał patryotycznie, gdy z narażeniem podjął walkę, mającą ocalić Serbię od popadnięcia w anarchię. Dlatego też głównym celem rządu jest: rygorystyczny porządek wewnątrz i ścisła lojalność na zewnątrz.

Nowy Jork d. 14. kwietnia. W prowincyach Kansas, Jowa, Nebraska i Missouri szalał okropny orkan. Jak słychać, kilka pomniejszych miast zostało zburzonych i wiele ludzi zginęło.

Chicago d. 14. kwietnia. Jeneralny dyrektor wystawy powszechnej przedłużył termin nadsyłania przedmiotów z 10 do 30 bm., ale tylko przedmiotów tych, które już mają miejsce zamówione.

Z powodu ponownego strejku 1500 elektrycznych techników wystawy, zachodzi obawa opóźnienia się jej otwarcia.

Dział ekonomiczny.

Przegląd giełdy.

Lwów 14. kwietnia.

Rosya, która jeszcze dotąd nie ukończyła walki traktatowej z Niemcami, zajmuje na targach zbożowych główne stanowisko. W r. 1891 był wywóz zboża rosyjskiego zabroniony, a w r. 1892 znowu dozwolony, ale ceny minionej kampanii były tak bardzo wyśrubowane, że wywóz się nie rentował i był w ogólności słaby. W razie gdyby i w tym roku Rosya tylko częściowo mogła zboże wywozić, natenczas nasi producenci będą zadowoleni nawet po dojściu do skutku traktatu, otrzymując za swój plon wysokie ceny. Przy dobrym urodzaju w naszym kraju a utrudnionym wywozie zboża z Rosyi, mogą nasi rolnicy liczyć na piękne dochody.

Niektóre akcye kolejowe i bankowe, które z eksportem zboża są ściśle związane, ulegają ze zmianą stanu zasiewów zmianie kursowej. Giełdy w ogólności po ogromnej hausie, którą przebyły, okazywały w ostatnich chwilach cokolwiek słabszą tendencyę, już to w skutek przeholowania w kursach, już też w części z powodu pojawienia się w niektórych okolicach cholery. Akcye kolei państwowej, które na giełdach niemieckich nie odzyskały jeszcze swego stanowiska (nie będąc notowanymi) utraciły na kursie z dowodu zbliżającego się terminu ustalenia dywidendy.

Nadzieja otrzymania wysokiej dywidendy znikła z chwilą gdy kupon pryorytetów napowrót ma się wypłacać w całości, bo uszczuplenie tego kuponu miało pójść na podwyższenie dywidendy od akcyi. Wysoki dotychczasowy kurs akcyj kolei państwowych da się jedynie uzasadnić taniością pieniądza.

Na obcych giełdach a głównie na berlińskiej akcye kolei włoskich, prowadzących do Rzymu, były wyżej notowane ze względu na ruch osobowy, który się w ostatnich czasach nadzwyczajnie wzmógł z powodu ciągłych wędrówek pielgrzymów do papieża i wskutek napływu ludności prowincyonalnej do Rzymu na uroczystości srebrnego wesela włoskiej pary królewskiej.

Głównej przyczyny haussy na giełdzie wiedeńskiej szukać należy w świetnie przeprowadzonej regulacyi waluty. Cały wielki kapitał wstrzymuje się od wszelkich innych interesów, oddając swe siły na usługi rządu. Wszystkie nowe renty koronowe i pożyczki a między innymi i galicyjska pożyczka koronowa znajdują wielki popyt po znacznie wyższych kursach. Pożyczki koronowe, renty austryackie i węgierskie koronowe, ba nawet akcye koronowe już się ukazały, a w Wiedniu grosze są nawet w obiegu. Wkrótce i srebrne korony się pojawiają, ale czy złoto się utrzyma w kraju, dla którego co jest przecież głównym celem reformy, jest rzeczą nie zupełnie pewną. Chociaż już puszczono w obieg 10 i 20 koronówki, jednak trudno ich dostać. Nie wesołe będzie oblicze p. ministra Steinbacha, jeżeli wszystkie wywędrują za granicę.

Papiery galicyjskie w notowaniu wyższe a pożyczka krajowa koronowa tak świetnie ulokowana, że tylko w dozach homeopatycznych jest możliwa jeszcze do nabycia.

— **Wiedeń** d. 14. kwietnia. *(Telegram)* Kredyty austr. które stały jeszcze wczoraj w południe 355·40 spadły następnie na 348 a dziś w południe na 340, Länderbanki zaś notowane wczoraj 259·60 spadły następnie na 255·75. dziś w południe zaś na 251·75.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 14 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218 — do 221 —. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 262·00 do 265·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 365.— do 375 —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101 00 do 101.70, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat 100 50 do 101 20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat 97 — do 97.70, 4½% los. w 52 l. 100·60 do 101·30, 4% los. w 56 latach 97.00 do —·—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do — —. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105.— do —.—. Galic funduszu propinacyjnego 4% 96 90 do 97·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 — do —·—. Kom banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102 — do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w a. 104 50 do —.—, z roku 1883 4½% 100·50 do —·—. 4% 95 60 do —· . Pożyczki 4-prc. koronowej 95·60 do 96·30.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 — do 25 —. Losy miasta Stanisławowa 35. — do 39 —.

Waluty: Dukat cesarski 5.70 do 5.80. Napoleondor 9.65 do 9.75. Półimperyał rosyjski 9.75 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.26 do 1.30. Rubel rosyjski papierowy 1.25 do 1.27. 100 marek niemieckich 59·50 do 60 50.

Wiedeń d. 14. kwietnia (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98·90, srebrna 98.80, austr. koronowa 96·95, złota 117·35, węg koron. 95·80 złota 116·05.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 219·25, Czerniowieckiej 261 —. Północnej 294·50, Państwowej 308·—, Północno-zachod 239·25, Węg. półn.-wschod. 205·—, Południowej (Lombardy) 111 50, arc. Albrechta (za 200) 96·25, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 180 —, Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 989 —, anglo-austr. 153·—. Länderbanku 250 50, Unionbanku 260 —, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 146·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 530, galic. Banku hypot. za 200 zł. 370, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot 119 60 Ziwnostenska banka 112.75. Kredyty austr. 340·— Kredyty węg. 414 00.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.— Gal. propinacyjne 97.00, bukow. propin. 103.— buk indemn. 105·50, 4½ pr. gal. kraj. z r. 1883 i 84 101·—; z r. 1891 96·—.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·50, Gal. Tow. kred. ziem. 97·—, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101, bukow. kasy oszczędn. 102·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 20·00, węg. Czerw krzyża 13·25, Bazylika 9·00, Krakowskie 23·75 Stanisławowskie 36·—.

Waluty: Ruble papier. 126·25, 20-markówki 11·96, 20-frankówki 9·71, sovereings 12 21, tureckie liry złote 10 96 100 markówki 59·85, włoskie 100 lirówki 46·70.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 14. kwietnia. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.50 do 7 80. Zyto gotowe 5.90 do 6.15 Owies obroczny 5.30 do 5.70. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 11.50 do 12·50 Groch 5.50 do 10.—. Wyka 4.50 do 5.—. Bobik 4.75 do 5.25. Hreczka 7.— do 7.75, Kukurudza stara 5·30 do 5.50, nowa 4.70 do 5.10, Chmiel za 56 kilo —.— do —.—. Koniczyna czerwona 60·— do 75—, biała 60.— do 80.— szwedzka 65.— do 80.—.

Spirytus za 10.000 lt. pret. złr. loco stacye kolei 11·50—12·00.

Usposobienie spokojne, tendencya co do pszenicy rzepaku i spirytusu zwyżkowa.

Wiedeń 14. kwietnia.

Pszenica na jesień 7·95 do 7·99, na wiosnę 7·74 do 7·77, na maj-czerwiec 7.82 do 7·87. Zyto na jesień 7·07 do 7·10, na maj-czerwiec 6·55 do 6·60. Kukurudza na maj-czerwiec 5·— do 5·05. Owies na wiosnę 5·97 do 5.99. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, nowy rzepak 13·05 do 13·15. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień —.10 do —.—.

Cukier.

Wiedeń 14 kwietnia. 100 klg. surowicy 88 stopni *R. prompt* z Aussig 20·15—20·20, Rafinada Ia 37·50—38·00, 2a 37·25—37·75. Cukier w kostkach Ia 38·50, 2a 37·25 do 37·75.

Spirytus.

Wiedeń 14 kwietna (telegrafowane), notowano spirytus kontyngentowy z natychmiastową dostawą 15·— do 15·10.

Smalec.

Wiedeń 14 kwietnia.
Notowano za 100 kilo smalcu 54·— do 55·—. Słonina trzyma się w cenie 49 złr. do 50.

Nafta.

Wiedeń 14 kwietnia (*telegrafowane*).

Urzędowy kurs brzmi: Olej rzepakowy *prompt ab Wien* 32·50—33·00, olej lniany angielski *prompt an Wien* 33.50 do 34·00. Nafta typu floridorfskiego z natychmiastową dostawą 17·75 do 18·—, czysta zupełnie 18·50 do 18·75, marki kraj. Wagenmann Standard White 17·75 do 18·—, czysta zupełnie 18·50 do 18·75, Pardubicka *White Rose* 18·50 do 18·75, detto *Standard White* 17·75 do 18·— bogumińska *White Stan.* 18·75 do 19·00, detto *Standard White* 18·— do 18·25, galicyjska *Standard White* marki Skrzyńskiego 18·00 do 18·25. cesarska tejże marki 20·50 do 20·75 galicyjska *Standard White* marki Gartenberg et Schreir 18·00 do 18·25; kaukazka flumaner 18·50 do 18·75, taż amerykańska 19·50 do 20·—, kaukazka z Tryestu *transito* 4·80 do 5·00 kaukazka z natychmiastową dostawą z Wiednia 20·00 do 15·00, amerykańska tryesteńska *Drei Kronen* ab Wien 18·50 do 18.75, ostrowska *Apolio* 18·50 do 18.75. taż *Standt White* 17.75 do 18.00 salonowa marki Fibich-Stawiarski *prompt* 18·50 do 18·75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. kwietnia.

Hotel Żorża. JE. Arcyks. Wilhem, A. Schneller, Br. Henniger i T. dr. Rutowski z Wiednia, Z. Janicha z Berezowicy, St. Wysocki z Jasienicy, E Estermann z Wiednia.

Hotel Metropole. J. Korny z Brodów, C. Śmiechowski z Krakowa, K. Lubowiecki z Turcy Wielk., M. Bednarek z Tarnowa, J. Zoebeli z Francyi.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz, dziś rano śnieg nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 765 mm.

Prognoza na dobę dnia 15. kwietnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni co do siły mierny (3).

Średnia temperatura doby obniży się do +0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza będzie około 85%.

Opad śnieg nieznaczny.

Jutro, dnia 15. kwietnia. Św. Anastazyi. — Św. Nikity.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).